

Jakub Pyda: Katastrofa czy wtajemniczenie? Apokaliptyczne tropy w myśli Mariana Zdziechowskiego

Zdziechowski, uwikłany w różnorakie prądy intelektualne i duchowe, usidlony przez romantyczne tekstualizacje, nie mógł w pełni wyrazić utajonej prawdy o apokalipsie – pisze Jakub Pyda w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: *Pomiędzy Alfą i Omegą*.

Pamięć o Marianie Zdziechowskim – katastroficznym historiozofie, moralisście politycznym i myślicielu religijnym – zwykle sprowadza się do wskazywania w jego dorobku wyłącznie tropów pesymistycznych. Nie bez przyczyny. Pesymizm Zdziechowskiego wyłamywał zwyczajowe ramy postawy światopoglądowej. Był to pesymizm zasilany refleksją o eschatologii, metafizyce i etyce, a więc przekraczający egzystencjalne rozczarowanie współczesnością. Powodów do rozgoryczenia, poczucia bezsilności i rozbijającego niepokoju było jednak aż nadto. Życiowe doświadczenie Zdziechowskiego stanowiło bowiem cykl wewnętrznych rozpadów i reintegracji (światopoglądowych, w szczególności związanych z przeżywaniem wiary i refleksją filozoficzno-społeczną).

Co ukonstytuowało postawę Zdziechowskiego? Wciąż żywa tradycja romantyczna, młodzieńcze fascynacje pozytywizmem, przełamanie modernistyczne i zwrot ku Dalekiemu Wschodowi, peregrynacje między katolicyzmem a prawosławiem oraz głęboki kryzys kultury europejskiej diagnozowany przez Zdziechowskiego z wielkim bólem.

Historiozoficzna intuicja wzmagała niepokój myśliciela, sprawiając, że wydarzenia polityczne włączał w szerszą perspektywę. Zdziechowski próbował je wytłumaczyć w języku logiki dziejów, poddając historię osądowi ze stanowiska eschatologicznego. Zjawisko komunizmu postrzegał zatem nie tylko w kategoriach zbrodniczego systemu politycznego, lecz dopatrywał się w nim ingerencji sił szatańskich. Triumf bolszewizmu stanowił dla Zdziechowskiego jakby urzeczywistnienie się apokaliptycznej wizji Antychrysta. W *Widmie przyszłości*, tekście pisanym w ostatnich miesiącach życia, wskazywał na ostateczny cel rewolucji komunistycznej – na „walkę z Bogiem, z ideą Boga, doszczętne wytrzebiecie jej z duszy człowieka”[1].

Zło w świecie i schyłkowy charakter historii rozbudzały w Zdziechowskim intuicje fatalistyczne. Czy ta swoiście rozumiana apokaliptyka powinna być jednak odczytywana wyłącznie w kluczu katastroficznym? Czy kres *chronosu* mógł stanowić aktualizację biblijnej apokalipsy jako odsłonięcia – wtajemniczenia w Prawdę Stworzenia?

W stronę Objawienia

Postulat przyjęcia postawy „w obliczu końca”, choć zawiera głębokie ślady dekadencji, nie ogranicza się do przewidywania nadchodzącej katastrofy. Kolaps świata ma stanowić wypełnienie się Opatrznościowego planu. Ogłaszając historiozoficzny sens katastrofy, Zdziechowski wchodzi w polemikę z myślicielami postrzegającymi historię jako powolne wypełnianie się przedustawnych, dziejowych epok – Ojca (Myśli), Syna (Słowa), Ducha Świętego (Czynu). Autor *Widma przyszłości* wielokrotnie podejmuje namysł nad koncepcjami

historiozoficznymi Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga, Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasieńskiego. Radykalne przeciwstawianie historii i eschatologii uważa jednak za redukcjonizm – według Zdziechowskiego wyłączenie historycznego doświadczenia człowieka poza ramy eschatologii oddala go od perspektywy nadprzyrodzonej, czyni ją niedostępną. Kontrpropozycją myśliciela była koncepcja, według której natura historii przekracza ją samą, pokonując granice rzeczywistości i przenosząc ją w sferę irracjonalną, eschatologiczną. Ale czy objawioną?

Zdziechowski, inspirujący się myślą filozoficzną Mikołaja Bierdiajewa, pisał: „Ostatecznie zrozumieliśmy zasadnicze, nie dające się w żaden sposób załagodzić rozdwojenie między rzeczywistością doczesną a nadświatem idei – i nic nas tu, na ziemi, nie zadowoli i nie ukoi. Musimy przetworzyć ziemię, opuścić musimy Kościół Piotra i wejść do mistycznego Kościoła Jana”[2]. Choć Zdziechowski odnosi się tu do stanowiska Bierdiajewa, wyraża postulat charakteryzujący jego własną wizję historiozoficzną. Przejście od Kościoła św. Piotra do Kościoła św. Jana stanowiło dla niego klucz interpretacyjny w lekturze między innymi *Trzech myśli Ligęzy* Zygmunta Krasieńskiego[3]. Wreszcie owe apokaliptyczne przejście wyraża się w idei Królestwa Bożego, Nowego Jeruzalem, która stanowi zasadniczy punkt dojścia światopoglądu filozoficznego Zdziechowskiego. Wypatrywanie momentu urzeczywistnienia się Królestwa Niebieskiego stanowi jednocześnie wyraz nadziei na radykalną odmianę doczesnych realiów. Można traktować postawę Zdziechowskiego zgodnie z romantyczną symboliką inicjacji, za sprawą której „narracje końca świata znajdują swoje dopełnienie w profetycznych zapowiedziach przemiany, odrodzenia, czy wręcz zmartwychwstania”[4]. Autor *W obliczu końca* jako zarówno znawca literatury, jak i myśliciel religijny pozostał bowiem w kręgu inspiracji i prądów romantycznych. To sprawiało jednak, że był w stanie

dokonywać rewizji i aktualizacji fundamentalnych dla kultury europejskiej problemów filozoficznych. Jako przykład posłużyć może Zdziechowski interpretacja zagadnienia zła. Wielokrotnie odwołując się do formuły „świata, który w złem leży” [5], dokonywał po trosze romantycznej, po trosze gnostyckiej korekty augustiańskiej definicji zła (jako niebytu). Ostatecznie zło w swojej substancjalności miałoby podlegać wyczerpaniu aż do momentu całkowitej regeneracji świata w spełnionej wizji Kościoła świętego Jana. Reintegracja pierwotnej harmonii Boga i stworzenia? A może odsłonięcie, przywrócenie przedustawnego Ładu? Z pewnością byłaby próba całościowego, nieredukcjonistycznego objaśnienia sensu boskiego projektu.

Przesilenie romantyczne

Mam jednak poczucie, że Zdziechowski, uwikłany w różnorakie prądy intelektualne i duchowe, usidlony przez romantyczne tekstualizacje, nie może w pełni wyrazić utajonej prawdy o apokalipsie. Ścieżki ku epifanii, ostatecznego objawienia zawsze prowadzą przez meandry filozofii niemieckiego, polskiego bądź rosyjskiego romantyzmu. Doświadczenie, które stało się udziałem Zdziechowskiego, stanowiłoby więc przykład zasadniczego zwrotu mającego miejsce u progu nowoczesności. Przeobrażenie wizji świata i człowieka dążące ku przedziwnej syntezie uniwersalizmu i indywidualizmu sprawia, że Zdziechowski, określając fundamentalne „pierwiastki” tożsamości europejskiej, wskazuje nie tylko na chrześcijaństwo, lecz także na romantyzm i pesymizm [6].

Dwie idee stanowiące podstawę nowoczesnego „rozeznawania rzeczywistości” – z jednej strony powszechna emancypacja, z drugiej zaś mesjański projekt przebudowy całkowitej przebudowy świata – sprowadzają spór o absolutyzm do wymiaru doczesności (obie idee mają się zrealizować). Dążące ku materializacji koncepcje *Civitas Dei* miały jednak wkrótce przyjąć formę totalitarnej utopii. Konsekwencjami romantycznego przesilenia okazał się zatem impas przypominający sytuację bohaterów antycznej tragedii. Jedną z postaci tego dramatu kulturowego stał się właśnie Marian Zdziechowski.

Nieodzowność katastrofizmu?

Jak przezwyciężyć ten kryzys? Dzieje myśli pesymistycznej na przełomie epok wskazują wyraźnie na niemożność oddania się refleksji apokaliptycznej bez jej doczesnych, ziemskich reprezentacji – totalitaryzmów. Zdziechowski, próbujący ujawnić w sposób pogłębiony antymetafizyczny sens bolszewizmu, przyjmował postawę raczej złowróbnego profety niż apokaliptyka. Wykrzykiwane przez wiele lat ostrzeżenia przed „nadciągającą nawałnicą, która od Wschodu pędzi, aby nas zalać i zatopić”, wielokrotnie przyjmowane były niczym proroctwa mitycznej Kasandry. Czesław Miłosz, jeden z niepokornych studentów Zdziechowskiego, wspomina starego profesora jako niesłusznie odrzuconego przez młodych, nierozumiejących go uczniów. W *Religijności Zdziechowskiego* z 1943 roku pragnie „oddać Zdziechowskiemu, co mu się należy, uiścić się z długu, jaki zaciągnęły wobec niego «dzieci» i to «straszne dzieci»” [7]. Moralne zaciążenie tkwi w Miłoszu jednak dużo dłużej. Poeta ponownie szkicuje

Zdziechowskiemu nagrobny portret, tym razem w wierszu z tomu *To z 2000 roku*. Co istotne – refleksja o nobliwym nauczycielu przebiega iście apokaliptycznym tropem:

W kosmicznej bitwie błyskają miecze aniołów.
Księżę Rebelii naciera, cofają się słudzy jasności.
Okrucieństwo, kamienne,
Jak inaczej tłumaczyć? Choć on, profesor,
Nie mógł mówić wyraźnie, że wierzy w diabelskość świata[8].

To wspomnienie o Zdziechowskim odnotowuje nie tylko jego nobliwy pesymizm, lecz także pieczętuje związek apokalipsy z katastrofizmem czy wręcz infernalnością. Spośród bogatego krajobrazu „kosmicznej bitwy” wyrasta mizerna, profesorska sylwetka. Zdziechowski jako figura literacka w wierszu skupia w sobie ogrom eschatologicznej batalii, pod której ciężarem kości „małego staruszka o ascetycznej twarzy” trzeszczą i się uginają. Nieprzejednane oblicze Zdziechowskiego pozostaje dla Miłosza świadectwem trwania „w obliczu końca”. Ów finał jawi się jednak jako upadek w nicość, katastrofa. Może jednak to przejmujące wyczekiwanie zmierzchu świata, porzucające pełnię apokaliptycznego wygłosu, także jest przejawem historiozoficznego determinizmu? Być może przyjęcie przez Zdziechowskiego i jemu podobnych postawy pesymistycznej było w dobie poromantycznej, w czasach spełniającej się zagłady (przedustawną, boską) koniecznością?

[1] M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, Kraków 1993, s. 529.

[2] M. Zdziechowski, *Antynomie duszy rosyjskiej (Mikołaj Bierdiajew)*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 282.

[3] M. Zdziechowski, *Wizja Krasińskiego. Ze studiów nad literaturą i filozofią polską*, Kraków 1912.

[4] A. Żywiołek, „Wypatrywanie Miasta Bożego”. *Krasiński Zdziechowskiego*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2010, nr 8, s. 49.

[5] Zdziechowski *notabene* błędnie lokalizuje te słowa jako wyimek z Ewangelii św. Jana. Ewangelista – na co zwróciła słusznie uwagę Irena Burzacka – formułuje je w *I Liście*. Zob. I. Burzacka, *Ideał a rzeczywistość. O krytyce moralistycznej Mariana Zdziechowskiego*, Poznań 1982.

[6] Zob. M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, t. 1-2, Warszawa 1993.

[7] C. Miłosz, *Religijność Zdziechowskiego*, [w:] tegoż, *Legends nowoczesności*, Kraków 1996, s. 97.

[8] C. Miłosz, Zdziechowski, [w:] tegoż, *To*, Kraków 2000, s. 63-65.